Nr. 57. Kraków, poniedziałek 22 lutego 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 398. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Minister-rodak przeciw rodakom.

P. Abrahamowicz nie daje się p. Głąbińskiemu wysadzić z siodła! Coraz to nowymi listami, umieszczanymi w „Neue fr. Presse", dowodzi, że go — cesarz mianował i że go opinia prezydyum Koła polskiego nic a nic nie obchodzi. A ostatnio posunął się tak daleko, że już z góry dyskredytuje i niemal palcem wskazuje na „krecią" robotę tych, co mają apetyt na jego pensyę ministeryalną...

P. Głąbiński, prezes Koła, nietylko znosi męki Tantala, ale jeszcze musi znosić formalne obelgi od ministra rodaka, tj. reprezentanta Koła polskiego w rządzie! Niżej chyba powaga prezesa Koła upaść nie mogła.

Pominąwszy tę zabawną stronę, upór Abrahamowicza wskazuje wyraźnie, że baron Bienerth parlamentu rychło nie myśli zwołać, a Koło pozostanie na feryach i Abrahamowiczowi nic zrobić nie będzie mogło.

Poniżej treść jadowitego pisma p. Abrahamowicza:

„Pozwalam sobie prosić szanowną redakcyę najuprzejmiej o wydrukowanie w dzisiejszem wieczornem wydaniu następującego wyjaśnienia:

Chociaż z najdalej idącem zaparciem się postanowiłem nie reagować w dziennikach ani słowem na krecią robotę moich przeciwników, a właściwie tych, którzy niecierpliwie czekają na objęcie mego stanowiska ministeryalnego, a wierny tej zasadzie od powiadałem milczeniem zarówno w czasie przesilenia gabinetowego w listopadzie jak i obecnie na wszystkie tak licznie opublikowane obwinienia i napaści na moją działalność ministeryalną, czuję się jednak spowodowanym wyjątkowo, w interesie prawdy, sprostować doniesienie, zamieszczone w „N. Fr. Presse" z 20 bm., jakoby Koło polskie sprzeciwiło się zatrzymaniu przezemnie teki w nowym gabinecie:

1. Nie jest prawdą, jakoby Koło polskie, czy to na podstawie uchwały, czy to na pod stawie jakiejkolwiek enuncyacyi wyraziło swe niezadowolenie z powodu mego pozostania w gabinecie Bienertha.

Prawdą natomiast jest, że Koło polskie bezpośrednio po zamknięciu Izby posłów zebrało się i po 5 godzinnem posiedzeniu uchwaliło mi na wniosek demokratycznego posła Lazarskiego, poparty przez włościańskiego posła Dobiję, najgorętsze podziękowanie za dotychczasową pożyteczną działalność we wszystkich dziedzinach jako minister dla Galicyi, wśród ogólnych oklasków.

2. Dalej jest prawdą, że Koło polskie od 5 bm. nie odbyło posiedzenia, a tem samem odbyło swe ostatnie posiedzenie jeszcze przed rekonstrukcyą gabinetu.

Świadomy moich obowiązków i mej odpowiedzialności wobec mego kraju, niemniej moich moralnych, politycznych i narodowych obowiązków wobec moich rodaków, stałem w czasie mej dotychczasowej działalności ja ko minister zawsze na stanowisku, że nie jestem ministrem partyjnym, lecz ministrem dla Galicyi, mianowany najwyższą łaską cesarza.

Wiedeń, 20 lutego 1909

Dawid Abrahamowicz, c. k. minister.

Listy warszawskie.

Warszawa, 20 lutego.

Tortury w więzieniach. — Aresztowania masowe. — Nowy numer „Robotnika".

Ze wszystkich stron dochodzą okropne wiadomości o znęcaniu się nad więźniami politycznymi. Aresztowanych biją, wyrywają im włosy, pastwią się nad nimi w sposób jak najbardziej wyrafinowany, byle zmusić ich do zeznań, potrzebnych dla „Ochrany". Jednemu z więźniów w Skarżysku podczas badań poraniono tak brzuch, że aż jelita wyszły. Innemu więźniowi — w Lublinie — zadawano takie męczarnie, że mdlał w końcu każdej indagacyi. Wyrywano mu włosy i skakano w ciężkich butach na leżącego. Osławiony Aleksandrow, naczelnik „Ochrany" w Ostrowcu, w dalszym ciągu urządza prawdziwe orgie, katując aresztowanych robotników i chłopów. Podczas rewizyj, urządzanych przez tego łotra, nikogo nahajki nie omijają.

Ostatnie aresztowania w Ostrowcu odbyły się po dolkliwem obiciu przez robotników majstra fabryki miejscowej, Gory la, który pełnił funkcye szpiegowskie. Aleksandrow aresztował 40 robotników i odesłał ich do więzienia w Sandomierzu. Nieszczęśliwy Bodzechów, gdzie ustawiczne aresztowania wprost uniemożliwiają wszelką pracę w fabryce, znowuż doczekał się wizyty Alesandrowa, który też zapuścił zagony i do wiosek sąsiednich — Goździelina, Jędrzejowic i Ostrówka, gdzie aresztowano kilkunastu włościan. Liczba aresztowanych w ostatnich dniach w okolicach Ostrowca dochodzi do 80.

Aleksandrowem i jego działalnością katowską zajmuje się świeżo rozpowszechniony numer 234 „Robotnika" P. P. S. (F. R.). Czytamy tam w korespondencyi z Ostrowca: „Od czasu do czasu urządza wyprawy, kończące się aresztowaniami masowemi, podczas których podkomendni Aleksandrowa torturują ludzi w niesłychany sposób, biją kolbami i batami o ołowianych kulach na końcu, od których pozostaje dziury na ciele. Biją w ten sposób i kobiety, bez różnicy wieku. Ale nawet to krwawe znęcanie się nad rewidowanymi i aresztowanymi jest prawie niczem wobec tortur, zadawanych w śledztwie na rozkaz Aleksandrowa. Ten ostatni każe wyprowadzić aresztowanych w nocy do lasu, gdzie ich poddają okrutnym męczarniom: biją gumowymi batami pod podeszwy, przypalają ogniem itd. Zabitych podczas „badań" grzebią tuż na miejscu, w lesie".

Poza powiatem opatowskim gub. radomskiej, który jest głównym terenem operacyj katowskich Aleksandrowa, aresztowania ogarnęły w ostatnich tygodniach Radom, Lublin i Kielce. O aresztowaniach w Łodzi i Zagłębiu już nie wspominam wcale. Stały się one tam rzeczą tak powszednią, że chyba tylko jakaś przerwa dłuższa w aresztowaniach mogłaby wywołać zdziwienie. Charakterystyczne, że na prowincyi, zwłaszcza w mniejszych centrach, aresztowania wywołują skutek wręcz nieoczekiwany. Ludziska, którzy się byli odsunęli od wszelkiej roboty partyjnej i którzy, cicho siedząc, pomimo to byli narażeni na ustawiczne rewizye i aresztowania, przychodzą do przekonania, że owo „siedzenie cicho" na nic się nie przyda. „Jak już mam iść do kozy, to niech przynajmniej wiem za co" — powiadają sobie robotnicy i pomału powracają do pracy organizatorskiej.

Wspomniałem już o rozpowszechnianiu Nru 234 „Robotnika" Frakcyi Rewolucyjnej P. P. S. Otóż numer ten zawiera przedewszystkiem cztery nekrologi towarzyszy-bojowców, straconych na mocy sądu wojennego: Karola Czerwińskiego (z Siedlec), Jana Kowalskiego i Jana Zimochy (z Zagłębia), oraz Józefa Fornalskiego (z Łodzi).

Następnie idzie sprawozdanie z niedawno odbytej konferencyi ogólno partyjnej P. P. S. (F. R.), poświęconej wyłącznie sprawom taktyki. Dalej — czytamy artykuły w kwestyach najbardziej aktualnych (szkoła a proletaryat; zatarg bałkański; sprawy łódzkie). Resztę numeru wypełnia obfity dział korespondencyj z całego kraju, kroniki bojowej i rachunków partyjnych.

Swoj.

Sprawy bałkańskie.

Przeciw niebezpieczeństwu wojny austryacko-serbskiej.

Paryż. „Temps" donosi w berlińskiej depeszy, że ambasadorowie angielski, francuski i włoski obradować dziś będą w Berlinie nad ewentualnymi warunkami, pod którymi te państwa wraz z Niemcami mogłyby się podjąć przyjaznej akcyi, celem zażegnania konfliktu serbsko-austryackiego.

Według półurzędowej wiadomości, minister spraw zagranicznych Pichon w ostatnich trzech dniach konferował z ambasadorami angielskim, włoskim, niemieckim i rosyjskim w sprawie wschodniej.

Zofia. Słychać, że rząd rosyjski o tyle weźmie udział w akcyi pośrednczenia, że ma zamiar w Belgradzie działać w duchu pokojowym.

Anglia za zmuszeniem Serbii do rozbrojenia.

Londyn. „Daily Telegraph" ubolewa, że mocarstwa są nieczynne. Jeżeli międzynarodowa konferencya nie przyjdzie rychło do skutku, Serbia, która niema słusznego powodu do skarg, powinna być zmuszoną do rozbrojenia, albowiem inaczej nie będzie innej alternatywy, jak wkroczenie austryackich wojsk do Belgradu.

Zdania pism francuskich o sytuacyi.

Paryż. Dzienniki donoszą, że w kołach politycznych panuje wielki pesymizm co do sytuacyi w Serbii. Wkroczenie Austryi do Serbii jest nieuniknione, jeżeli jeszcze w ostatniej chwili mocarstwa nie wywrą nacisku na Serbię w kierunku demobilizacyi.

* * *

Dymisya gabinetu serbskiego.

Belgrad. Gabinet Velimirovicza podał się w sobotę wieczór do dymisyi.

* * *

Serbia zaprzecza.

Belgrad. Doniesienia prasy austryackiej i węgierskiej o nadzwyczajnych zarządzeniach wojskowych, o wzmożeniu się usposobienia wojennego i o krytycznej sytuacyi, w jakiej się kraj znalazł, nazywają tu „przekręceniem rzeczywistego stanu rzeczy". W istocie nic nie zaszło w ostatnim tygodniu, coby mogło dać powód do alarmujących doniesień.

Ustanie bojkotu.

Tryest. Onegdaj wieczór dyrekcya austryackiego Lloydu otrzymała od swej agencyi w Konstantynopolu telegram, że słychać z wszelką pewnością, iż dziś rozpocznie się wyładowywanie parowców Lloyda.

Salonika. Bojkot został także w Santi Quaranta oficyalnie wstrzymany.

TELEGRAMY

z dnia 22 lutego

Rewizye u radykałów czeskich.

Praga. W sobotę przesłuchiwano posłów Klofacza, Choca, Burzivala i Slamę. Choc zaprotestował przeciw naruszeniu nietykalności poselskiej i zażądał zaprotokołowania tego protestu.

Przewodniczący „Związku czeskich towarzystw urzędniczych" był przesłuchiwany w dyrekcyi policyi celem wyjaśnienia, w jakim stosunku pozostaje związek do partyi narodowo socyalistycznej. Śledztwo ma się odnosić do wrogiej rządowi demonstracyi, do której należą także państwowi urzędnicy.

Praga. „Narodni Listy" zaprzeczają wiadomości, jakoby w Schlaun aresztowano 30 podoficerów za propagandę antywojskową i doniesienie, że tylko w Łunach aresztowano i ukarano dwóch żołnierzy za udział w politycznem zgromadzeniu ludowem.

Proces o związek wojskowy.

Warszawa. Sąd wojenny skazał 5 oficerów za przynależność do związku na roboty przymusowe od 6—8 lat, a 19 żołnierzy i 2 gimnazyastów za udział w wojskowej rewolucyjnej organizacyi na roboty przymusowe, względnie roboty karne.

Katastrofa w kopalni.

Londyn. Według urzędowego sprawozdania przy katastrofie w kopalni West Stanley poniosło śmierć 156 górników.

Wielka katastrofa okrętowa.

Buenos-Ayres. Parowiec „Prezydent Rocca" w drodze z południowo argentyńskich wybrzeży do Buenos Ayres wskutek pożaru na pokładzie — jak się zdaje zatonął, przyczem 200 podróżnych i załoga miały zginąć.

Ex-dyktator Wenezueli przed sądem.

Caracas. Trybunał związkowy orzekł w sprawie oskarżenia ex prezydenta Castro o udział w spisku celem zamordowania wiceprezydenta Gomeza, że są dostateczne powody, aby przekazać dalsze postępowanie sądowi wojennemu. Równocześnie trybunał orzekł, że Castro został w myśl konstytucyi złożony z prezydentury.

„Słowo polskie" przeciwko... prądom ugodowym.

Oczywiście, nie chodzi tu o prądy ugodowe, które zdemoralizowały kompletnie narodowo-demokratyczne Koło polskie w Dumie; „Słowo polskie" krytykuje ugodowość koła sejmowego w Berlinie, które obrało sobie za wodza prałata Jażdżewskiego. Jako nowy objaw tej ugodowości przytacza „Słowo polskie" fakt następujący z komentarzem, który my z naszej strony skomentujemy:

„Obecnie Koło polskie oświadczyło przez usta swego prezesa Jażdżewskiego, że zajmie „stanowisko objektywne" wobec projektu podwyższenia pensyj urzędniczych, ponieważ „nawet przeciwnikowi należy o kazać pewną uprzejmość i względy, gdy słuszność i sprawiedliwość tego wymaga". Uczyniwszy pewne zastrzeżenie co do urzędników komisyi kolonizacyjnej, ksiądz Jażdżewski dodał, że Polacy „pójdą ewentualnie nawet dalej jeszcze od przedłożenia rządowego" w trosce o polepszenie bytu urzędników państwowych.

Wobec faktu, że polityka antypolska jest głównie dziełem urzędników, ta gotowość do poparcia żądań urzędniczych jest wcale niezrozumiałą i może być wytłumaczona chyba tylko dążeniem do przebłagania hakatyzmu. Wjaskrawszem jeszcze świetle przedstawia się ta ochoczość Koła sejmowego do poparcia projektu rządowego wobec faktu, że jeden z tych projektów ma charakter wybitnie antypolski przez dołączenie zastrzeżenia, że księża archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej będą pozbawieni dodatków do pensyi, jeżeli „za pomocą czynów wrogich państwu i niemczyźnie będą zakłócali porządek w państwie, oraz spokojne współżycie żywiołu polskiego z niemieckim".

Poseł parlamentarny Adam Napieralski, którego wpływami „Kuryer poznański" tłumaczył lojalne wystąpienie posła Świtały, ogłosił w „Pracy" poznańskiej oświadczenie, zawierające niejako uzasadnioy program nowego kierunku politycznego i odpierające podnoszone przez prasę, między innemi także przez „Słowo polskie" zarzuty. Poseł Napieralski przemawia za potrzebą pozytywnej pracy parlamentarnej reprezentacyi polskiej w Berlinie w interesie powagi i wpływów kół polskich poselskich i w interesie społeczeństwa, które różnicuje się pod względem zawodowym i zarobkowym i wymaga szczegółowego uwzględnienia rozbieżnych potrzeb pojedyńczych grup ludności.

W tym celu wskazuje na potrzebę oparcia się o silne stronnictwo niemieckie, nie usposobione wrogo dla polskości, a mianowicie o centrum katolickie, a przecy stanowcze twierdzenie, jakoby oparcie działań Polaków w pracach ogólno-państwowych łączył się z dążnościami ugodowemi. Nie idzie w tym wypadku bowiem o interesy państwa i rządu, lecz jedynie o interesy polskie, o zdobycie korzyści dla społeczeństwa polskiego.

Niestety, w praktyce granica między tak pojmowaną, rozszerzoną działalnością parlamentarną a polityką ugodową zaciera się zupełnie. Polskie Koło sejmowe niezawodnie zajmuje wobec projektów rządowych stanowisko przychylne ze względów taktycznych, wynikających z dążenia do utrzymania solidarności z centrum katolickiem do wzajemnego zyskania jego poparcia i zdobycia tą drogą wpływów poważniejszych w sejmie. Ale w praktyce pozostają z tego tylko ustępstwa dla rządu, jednostronne, nietylko nieodwzajemnione, lecz nawet przyjmowane z szyderstwem, i wrażenie, jakoby reprezentacya polska w Berlinie pod naci-

skiem obostrzonej polityki germanizacyjnej, uznawała konieczność zejścia ze stanowiska opozycyjnego względem polityki rządowej. Wrażenie to rozstrzyga o wartości tej polityki, a jest bardzo szkodliwe, bo może tylko utwierdzić rząd w przekonaniu o skuteczności bezwzględnego ucisku i utrzymać go na drodze ustaw wyjątkowych, a wytwarza w społeczeństwie polskiem, potrzebującem jednomyślności i skupienia sił wszystkich w obronie swego bytu narodowego, niebezpieczeństwo pochłaniającej bezużytecznie jego siły walki wewnętrznej".

Ktokolwiek z chwilką zastanowienia wczyta się w to rozumowanie „Słowa polskiego", znajdzie tam powtórzone wszystkie zarzuty, stawiane Kołu polskiemu w Dumie.

Dość zmienić: „dążenie do przebłagania hakatyzmu" — na „przebłaganie czarnosecińców"; zamiast centrowców — dać październikowców, zamiast Napieralskiego i jego wywodów — podstawić nazwisko Dmowskiego i jego wykrętnej frazeologii...

I rezultat tej polityki ten sam w Dumie, co w sejmie pruskim: szyderstwo wrogów i przekonanie rządu o skuteczności bezwzględnego ucisku i ustaw wyjątkowych...

Więcej wstydu i więcej sprytu powinni mieć politycy ze „Słowa polskiego".

Po zdemaskowaniu Aziewa.

Petersburg, 19 lutego.

Wrażenie rewelacyj Burcewa i Bakaja. — Sprawa świadczenia Burcewa w Rosyi. — Skutki zdemaskowania Aziewa. — „Zwrot na lewo". — Dalszy los partyi S. R. — Dlaczego Aziew cieszył się jej zaufaniem? — Szatański plan. — 27.000 rubli za carobójstwo.

Bardzo dawno nie było w Rosyi wypadku, któryby tak potężnie oddziałał na opinię publiczną, jak fakt ujawnienia roli, odegranej w ciągu tyle lat przez Aziewa. Sfery rządowe i antyrządowe w jednakowym stopniu zostały zaskoczone rewelacyami Bakaja — i dziś tu o niczem innem się nie mówi, jak tylko o Aziewie i jego czynach. Publiczność dowiaduje się o co raz to nowych szczegółach i oburzenie powszechne zatacza co raz to szersze koła. Fakt, że Aziew był bezpośrednim winowajcą śmierci wielkiego księcia Sergiusza, poruszył głęboko sfery dworskie. Wdowa po w. ks. Sergiuszu działa obecnie z całą energią w kierunku wyświetlenia roli policyi w sprawie Aziewa i głośno zaznacza, że nie pozwoli na zatuszowanie skandalu.

I rząd i koła antyrządowe zajmują się gorączkowo gromadzeniem materyału, pozwalającego wyzyskać należycie sprawę Aziewa. Do Paryża wyjechało kilku członków Dumy w celu wysłuchania relacyj Bakaja. Również do Paryża udali się wysłannicy rządu, aby wystarać się o dane, neutralizujące oskarżenia pod adresem Raczkowskiego. Z naprężeniem oczekiwane są nowe fakty, ilustrujące potworną działalność Aziewa i jego chlebodawców.

Oświadczenie tow. Burcewa, że gotów jest stanąć przed trybunałem sądowym w Rosyi, aby złożyć zeznanie o Aziewie, jest szeroko komentowane. Ogólnie się przypuszcza, że, gdyby mu dano list żelazny, władze oficyalne nic by mu nie uczyniły: nie zostałby ani aresztowany ani zesłany. Ale od czegóż istnieje „czarna sotnia"? Czyż nie mógł by paść ofiarą jakiegoś zamachu, dokonanego nieoficyalnie? Czyż rząd rosyjski cofnąłby się przed otruciem Burcewa lub urządzeniem wykolejenia wiozącego go pociągu? Takie zdanie daje się słyszeć bardzo często.

Zresztą pytanie jeszcze, czy rząd nie chciałby skorzystać ze sposobności i nie aresztował Burcewa, gdyby się ten zjawił na terytoryum rosyjskiem? Należałoby przypuszczać, że nie uczyniłby tego ze względu na opinię europejską. Ale w takim razie trudno wytłómaczyć sobie fakt następujący, obecnie znany dość szeroko. Oto władza prokuratorska pociąga teraz tow. Burcewa do odpowiedzialności jako domniemanego uczestnika planowanego w r. 1907-ym zamachu na cara. Oskarżenie jest wręcz fałszywe, albowiem Burcew nie mógł brać żadnego udziału w akcyi, przygotowywanej przez organizacyę, do której nigdy nie należał. Ale w każdym razie oskarżenie to, sprytnie ułożone, daje rządowi pretekst do starań o pochwycenie Burcewa w swe ręce.

Opinia publiczna Rosyi jednozgodnie przyznaje, że zdemaskowanie Aziewa musi wywrzeć wpływ na cały system policyjny. Optymiści posuwają się tak daleko, że aż przewidują zupełne skasowanie systemu prowokacyi, mianowicie Raczkowskiego i innych jemu podobnych osób i t. d. Ale i bardziej trzeźwi ludzie, rozumiejący, iż tron Romanowów bez prowokacyi się nie ostoi, przypuszczają, iż coś zmienić się może.

Powszechnem jest zdanie, że sprawa Aziewa odegra bardzo ważną rolę w życiu politycznem Rosyi. Już teraz daje się odczuć pewien „zwrot na lewo (według słów jednego z weteranów Rewolucyi, zasłużonego szliselburczyka) tej części społeczeństwa, która po rozruchach agrarnych i i ekspropryacyach prywatnych przesunęła się ku rządowi. Ten zwrot „na lewo" w miarę ujawniania się nowych faktów z dziedziny prowokacyi ogarnia coraz szersze koła. Czy jednak jest on trwały, to jeszcze wielka kwestya. Z drugiej strony panuje jednozgodność co do faktu, że ujawnienie roli Aziewa zabiło partyę socyalistów-rewolucyonistów. Że taka partya w Rosyi istnieć musi i że ma niewątpliwą przyszłość, to jest jasnem dla każdego. Ale przy obecnym swym składzie, kierowana przez ludzi, którzy tak ślepo ufali Aziewowi, działać skutecznie nie można. Przypuszcza się tedy, że partya socyalistów-rewolucyonistów odrodzi się w innej formie, pod innem kierownictem.

Wszystkich zastanawia pytanie, dlaczego ludzie, stojący dotychczas na czele partyi S. R., tak zaufali Aziewowi, że żadne zarzuty przeciwko niemu nie mogły zachwiać ich wiarę. Tymczasem wiara ta tłómaczy się zupełnie logicznie przyczynami historycznemi. Aziew należał do partyi S. R. od samego jej powstania, będąc narzędziem w ręku Raczkowskiego. Początki partyi są zwykle niezmiernie trudne, to też Aziew, który wskutek stosunków z Raczkowskim, mógł oddawać partyi olbrzymie usługi, skoro chodziło o dostarczanie paszportów, wyrabiania stosunków, urządzanie przedsięwzięć wszelkiego rodzaju, łatwo zdobył opinię „genialnego", „wielkiego" i t. d. Imponował towarzyszom i tą drogą zdobywał ich zaufanie, które utrwalało się coraz bardziej w miarę mnożenia się „dowodów" jego energii czynnej jako terorysty.

Warto nadmienić, z jakim szatańskim planem nosił się Aziew z przeddzień jego zdemaskowania. Chodziło ni mniej ni więcej jak o całkowite wyłapanie wszystkich bojowców partyi S. R. W tym celu Aziew opracował nadzwyczaj „śmiały" projekt napadu rewolucyonistów na Pałac Zimowy w Petersburgu. Miano ściągnąć wszystkie siły bojowe partyi S. R. tak z zagranicy, jak i z kraju i pewnego pięknego dnia podczas pobytu cara w Petersburgu zorganizować atak na jego rezydencyę. Ma się rozumieć, że tą drogą wszyscy bojowcy znaleźliby się w pułapce, aby zginąć następnie na szubienicach. O planie tym wiadomo mi od ludzi, stojących blisko centrum partyi S. R. Można dodać, że jeszcze w ciągu lata roku ubiegłego Aziew — jako kierownik organizacyi bojowej partyi S. R. otrzymał dwukrotnie znaczne sumy od sympatyków teroru specyalnie na zorganizowanie carobójstwo — raz 12, drugi raz 15.000 rubli.

Frak.

Afisze na zgromadzenia i odczyty (do wypełniania) wysyła wyłącznie tylko za zaliczką po cenie: **50 sztuk K 2 72, 100 sztuk K 4 72** — Administr. wydawnictw part.: Z. Klemensiewicz, Kraków, Wiślna 5.

KRONIKA.

Kraków, 22 lutego.

Nowiny krakowskie.

Z teatru. Komunikat teatralny, zapowiadający wystawienie „Bliźniąt z Brighton" Tristana Bernarda z naciskiem, a nieco błędnie podkreślał, iż nazwisko tego głośnego humorysty po raz pierwszy wchodzi teraz na afisz scen polskich. Za poprzedniej dyrekcyi grano w Krakowie „Sprawę Mathieu" tegoż autora: wybór był niefortunny — farsa niewybredna tak, że dziwić się można było, iż autor „Pamiętników statecznego młodzieńca" cały swój humor wtrącił był do kosza (odgrywającego główną rolę w krotochwili).

Tym razem zaprezentowano nam utwór, lepiej charakteryzujący gatunek humoru Tristana Bernarda — bardziej zbliżonego do typu anglo-amerykańskiego (twainowskiego np.), niż do paryskiego — swoją jędrnością, prostotą fabuły, mimo jej karykaturalnych załamań. Na dnie czuje się prototyp tego humoru: dyktoryjkę, której komizm snuje się swobodnie, naturalnie, dzięki uciesznej metodzie opowiadania.

Nieprawdopodobny pomysł plautowski — dziś jeszcze raz powtórzony z sukcesem śmiechu — świadczy, że w dziedzinie śmiechu niema dat przedawnienia, byleby ręka powołana po odwieczny pomysł sięgała.

Grano krotochwilę Bernarda sprawnie: dobrze podchwycono jej ton, niekiedy tylko tempo było zbyt wolne.

Palmę humoru zdobył p. Slępowski w rólce epizodycznej. Ucieszną była i groteskowa figura pijanego kucharza w interpretacyi p. Szymborskiego... Po tylu latach milczenia o grze p. Górskiej, w roku obecnym już po raz drugi mam sposobność i przyjemność stwierdzić poprawne wywiązanie się z roli.

Co się tyczy tytułowych bliźniąt — omyłki, z ich podobieństwa powstające, wypadałyby komiczniej, gdyby nie kardynalne różnice głosu i dykcyi pp. Sobiesława i Mielnickiego.

Uzupełnieniem bernardowskich bliźniąt było „Zacisze domowe" Courteline'a, którego twórczość charakteryzować — miewałem już sposobność. Dodam tylko, iż tym razem trafnie zestawiono dwóch autorów, typem sobie dość pokrewnych. Courtelinowski dyalog dobrze odegrali p. Ordon-Sosnowska i p. Leszczyński. (*m*).

Z sali sądowej. Obok rozprawy Borowskiej toczyła się w sobotę druga rozprawa przed przysięgłymi. Jako oskarżony stawał 28 letni Jan Karczmarczyk, parobek z Łomnej koło Wiśnicza obwiniony o to, że 10 grudnia z. r. podpalił gospodarstwo Szczepana Kawki, przyczem spaliła się stodoła wraz z nieubezpieczonymi zapasami zboża, a strata wynosiła 1000 K.

Oskarżony, którego we wsi nazywano „głupim Jankiem", na drugi dzień po pożarze zgłosił się do żandarmeryi w Wiśniczu, obwiniając się o podpalenie. Jako powód podał, że chciał zemścić się na swym ojcu i dlatego podpalił sąsiada w nadziei, że ogień przerzuci się na gospodarstwo ojca.

Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał skazał oskarżonego na 3 lata ciężkiego więzienia.

Wykolejanie się pociągu. Przy pociągu pospiesznym Nr. 7, który w niedzielę o godzinie 3 rano wyszedł w kierunku do Lwowa, wykoleiły się około godz. 6½ rano przed Jarosławiem 2 wagony osobowe. Pociąg ze znacznem opóźnieniem pojechał w dalszą drogę, a 3 podróżnych zgłosiło się chorymi.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, I. piętro, w poniedziałek od godz. 7 do 8 wieczorem: inżynier Leonard Freudenson: „Elektryczność jako energia".

Nowiny lwowskie.

Awantura w teatrze. Prrzed kilku dniami toczyła się w Radzie miejskiej dyskusya na temat, czy sztuka Bernarda Shaw'a „Profesya pani Warren" (grana i w Krakowie) może się ukazać na scenie polskiej. Przeciw dawaniu tej sztuki wystąpił namiętnie klerykalny radca Souper, a liberalni radcy bronili poglądu, że sztuka ta jako wskazująca na pewne wady w ustroju społecznym nie może być traktowaną jako niemoralna.

Dyskusya ta miała swój epilog na piątkowem przedstawieniu tej sztuki w teatrze miejskim. Przy końcu drugiego aktu, gdy p. Rotterowa i p. Feldmann byli na scenie, w krzesłach parterowych podniósł się suplent IV. gimnazyum p. Michalski i począł wyrażać głośno swoje oburzenie na sztukę. Równocześnie na balkonie III. piętra poczęło kilka osób gwizdać. Wywołało to chwilowo konsternacyę w teatrze, artyści opuścili scenę. P. Michalski wyszedł z krzeseł, a za nim udał się urzędujący w teatrze komisarz policyi Kultys, który zażądał od niego wylegitymowania się. Z trzeciego balkono wyprowadzono pewnego asystenta politechniki i dwóch studentów, obcokrajowców, jeden z nich przyznał się do narodowości „tureckiej", drugi do rosyjskiej. Po spisaniu nazwisk wydalono ich z teatru. Będą oni ukarani przez policyę w drodze administracyjnej.

Po krótkiej przerwie, artyści pojawili się na scenie. Publiczność zamanifestowała swoje oburzenie z powodu awantury w ten sposób, że artystów pewitała długotrwałymi, hucznymi oklaskami. W dalszym ciągu odbyło się przedstawienie bez żadnych przeszkód. Po trzecim akcie publiczność demonstracyjnie oklaskiwała p. Trapszo, Nowackiego i Feldmanna. Teatr był szczelnie zapełniony.

Z zaboru rosyjskiego.

Walka z polskimi napisami. Z Warszawy donoszą: W domu przy ul. Marszałkowskiej nr. 61, przed 5 laty u wejścia na schody, umieszczono napis: „Proszę wycierać nogi". W tych dniach zjawił się w tym domu komisarz cyrkułu w towarzystwie rewirowego i 2 stójkowych, w celu spisania protokołu, iż napisu wymienionego nie powtórzono po rosyjsku. Sprawę skierowano do sądu pokoju.

Zamach na żandarma. Dzienniki warszawskie donoszą: Onegdaj o godz. 4½ po południu w Żyrardowie na przechodzącego przez miasto starszego żandarma powiatowego wachmistrza Jana Klimowicza dokonano napadu zbrojnego. Nieznani sprawcy lekko zranili Klimowicza w lewe ramię, poczem zbiegli.

Olbrzymie śniegi. Z Kijowa donoszą: Zamieć śnieżna na całej sieci kolei południowo zachodnich przybiera kolosalne i niepamiętne rozmiary. Większość pociągów stanęła w drodze. O przywróceniu prawidłowego ruchu dłuższy czas niema mowy. W powiecie lipowieckim wysłano na trakty konnych strażników, aby ratować podróżnych, których zaskoczyła zamieć śnieżna. Do Annajewa od dwóch dni nie przyszedł żaden pociąg.

Ze świata.

Mieszkanie w grobowcu. Dzienniki poznańskie donoszą: W Wągrowcu na cmentarzu słyszano w pewnym grobowcu hałas. Gdy w dzień kilku śmielszych grobowiec odwiedziło, znaleźli drzwi otworzone, trumny usunięte, a w jednym kącie było posłanie ze słomy. W grobowcu nikogo w tym czasie nie było.

4000 słów na godzinę. Wielką zmianę w stosunkach ludzkich może wprowadzić wynalazek uczonego amerykańskiego dra Lee Forest. Udoskonalił on system telegrafu bez drutu do tego stopnia, że aparat będzie mógł przesyłać 4000 słów na godzinę. Ten sam aparat da się użyć do telefonów bez drutu. Każdy okręt, przepływający przez Ocean Atlantycki da się połączyć telefonicznie z wybrzeżem. Wkrótce już, jak twierdzi wynalazca, pasażerowie na pokładzie transatlantyckich parowców będą mogli słuchać przedstawień teatralnych we wszystkich stolicach Europy. Bankierowie i kupcy będą mogli podczas przeprawy statkami prowadzić osobiście swe interesy.

O ile te obietnice i nadziele urzeczywistnią się...

B. GABRYELSKA, Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i **pianole** — krajowe i zagraniczne nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.



Dwa **pewne** środki przeciw opierzchnięciu rąk i twarzy:
Mydło lecznicze Malinowskiego
z zapachem wody kolońskiej
i **Philodermine** (cena 70 h).
Skutek niezawodny,
lecz żądać wyrobów **Malinowskiego.**

Sprzedaż pojedynczych numerów, przyjmowanie prenumeraty tygodniowej oraz miesięcznej na

„NAPRZÓD"

sprzedaż **„Prawa Ludu", „Latarni", „Kropidła",** wszelkich **wydawnictw** partyjnych, oraz ilustrowanych **kart** korespondencyjnych

dla Krakowa i okolicy

w sklepie „Naprzodu"

przy ulicy Wiślnej 8.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.
(Telefon 710.)

NADESŁANE.
(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Doniosły wynalazek polskiego aptekarza.

W roku 1903 udało się aptekarzowi Szymonowi Edelmanowi z Bohorodczan wynaleźć sławny środek przeciwreumatyczny i goścćowy pod nazwą:

Ichtyomenthol.

Środek ten, składający się z Ichtyolu, salicylanu mentholowego i mentholu w połączeniu z innymi lekami przeciwreumatycznymi, znalazł wnet ogólne uznanie tak dalece, że obecnie jest w użyciu w 150 szpitalach tak krajowych jak i zagranicznych, uzyskał przyzwolenie c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych, a przeszło 1000 nader pochlebnych świadectw ze strony znakomitych lekarzy i około 15.000 uwierzytelnionych podziękowań ze strony wdzięcznych uleczonych odbiorców, świadczy najlepiej, że Ichtyomenthol jest bezsprzecznie najlepszym na świecie środkiem tego rodzaju.

Każdemu więc kto cierpi na reumatyzm, gościec, suchy ból w krzyżach, ból zębów lub głowy, komu dolega spuchlizna, kłócie w boku, darcie w członkach, temu radzimy używać li tylko Ichtyomenthol, dotychczasowe bowiem doświadczenia okazały, że w tych wypadkach z niebywałym skutkiem się go używa.

Ichtyomenthol rozchodzi się już dziś po całym świecie i wszyscy błogosławią ten znakomity środek, polecamy przeto Ichtyomenthol uwadze naszych Szanownych Czytelników **tem bardziej, że to wyrób nasz polski,** który cudze wyroby przewyższył i wyrugował. — Radzimy więc każdemu, kto cierpi na reumatyzm, gościec i t. d. Ichtyomentholu; niechaj sprowadzi wprost z Laboratoryum aptekarza EDELMANA w Bohorodczanach Nr. 710. — Najmniejsza próbna wysyłka 5 flaszek za 6 Kor. z opłaconą pocztą (franko).